Nr 108 Kraków, Środa 14 Maja 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inserty należy nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres Redakcji ul. [illegible] Telefon Nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., układ tabelaryczny, [illegible] od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, [illegible] 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 60 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 3 k. od 100 egz. dla zamiejscowych. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. [illegible] w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coo. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, do [illegible].

Zjazd kobiet.

Sprawa kobieca przybiera wogóle formy dość ostre. Nie mówiąc już o smutnych i kompromitujących wybrykach sufrażystek angielskich, wszędzie stają kobiety w szranki do walki zasadniczej o polityczne równouprawnienie. Wszystkie też najnowsze prawodawcze uchwały liczą się poważnie z tym ruchem, i uwzględniają bardzo szeroko dążenia i pragnienia kobiet; i słusznie, bo gruntownie zmienione stosunki społeczne i ekonomiczne wymagają innego traktowania kobiety, niżeli w wiekach średnich, lub nawet w zeszłem stuleciu. Niemniej przeto dom i rodzina pozostaną zawsze tą dziedziną, w której kobieta najłatwiej, najszlachetniej i najpożyteczniej będzie stosować wszystkie właściwości i zalety swej psychiki i swej umysłowości. Jest to dziedzina, w której kobieta, nawet po zdobyciu wszystkich praw politycznych, panować będzie niepodzielnie i której nigdy zaniechać nie może; każda zatem akcya kobieca, zmierzająca do rozszerzenia zakresu praw politycznych, musi się opierać na niewzruszonej podstawie rozlicznych obowiązków, koniecznej nawet dla tych jednostek, którym los odmówił możności stworzenia własnej rodziny. Tak budując i rozszerzając gmach państwa kobiecego z chrześcijańskich i narodowych pierwiastków, spełnią kobiety bez trudności swoje posłannictwo i obalą niezawodnie wszystkie te ustawowe ograniczenia, które są już niezgodne z duchem czasu i nowożytnym rozwojem prawno-prywatnych stosunków.

Tym właśnie duchem był przejęty ostatni zjazd kobiet polskich, który z pominięciem płytkiej i hałaśliwej frazeologii radykalnej, pracował nad ułożeniem programu działalności kobiecej we wszystkich działach narodowego życia. Nie należy też wątpić, że rezultaty zjazdu będą trwałą podwaliną silnej i zasadniczej akcyi kobiet polskich, której celem może być tylko dobro narodu i naprawa społeczeństwa.

Zebranie sobotnie.

Inauguracyą zjazdu było zebranie kobiet w Starym Teatrze, w sobotę wieczorem.

Wśród kilkuset pań, znajdowały się Stanisławowa hr. Tarnowska, Stanisławowa hr. Wodzicka, Andrzejowa ks. Lubomirska, Kazimierzowa ks. Lubomirska.

Zebranie zagaiła przemówieniem prezesowa komitetu organizacyjnego prof. Maurycowa Strassewska. W przemówieniu tem powitawszy licznie zebrane panie, wskazała p. Straszewska, że dla jednolitej i skutecznej pracy potrzeba zespolenia się. Zagadnienia, jakie zjazd rozważać będzie, dotyczą samych podstaw naszego bytu narodowego, bo dotyczą przedewszystkiem spraw wychowania zdrowego moralnie i fizycznie, miłującego Polskę pokolenia. Nadto zjazd zajmie się omówieniem stanowiska kobiety polskiej w przemyśle i handlu. Zjazd odbędzie się pod protektoratem Tej, pod której opieką wyrosła Polska, której wizerunek wisi w sali przeznaczonej na obrady zjazdu.

Następnie zaproponowała na przewodniczącą zjazdu księżnę Andrzejową Lubomirską, na zastępczynie: panią Helenę Zaborowską z Warszawy i panią Słonińską z Poznańskiego. Wyborów dokonało zebranie przez aklamacyę. Na sekretarki zjazdu również przez aklamacyę wybrano pp. Helenę Rzepecką, Calderową i D'Abancourt.

Przewodnicząca księżna Andrzejowa Lubomirska podziękowała w serdecznych słowach za wybór, zapewniając, że chętny udział weźmie w tej współpracy, mającej piękny cel służenia dobru Ojczyzny.

Po odczytaniu telegramów gratulacyjnych między innemi od X. biskupa Bandurskiego i po ogłoszeniu programu zjazdu, rozpoczął się bankiet przy dźwiękach muzyki p. Czyżowskiego.

Drugi dzień.

Przedpołudniem.

Sala Tow. rolniczego przepełniona. Obrady Zjazdu zagaiła o godz. 11 30 przedpołudniem przewodnicząca księżna A. Lubomirska. Po przedstawieniu składu prezydyum Zjazdu, przystąpiono do referatów.

P. Drowa Rydlewska w referacie swoim przedstawiła stosunki szkolne pod zaborem pruskim i stan akcyi społeczeństwa polskiego na polu wychowania narodowego dzieci w okresie przedszkolnym. Referentka kładła wielki nacisk na konieczność należytego przygotowania dzieci w języku polskim do piątego roku życia, występowała przeciw „manii polskiej" wysyłania dzieci na wychowanie za granicę ojczystego kraju, skutkiem czego dzieci polskie wyrastają na kosmopolitów, wywłaszczone przez rodziców z uczuć narodowych, i podała długi szereg praktycznych wskazówek, jak wychowywać narodowo młode pokolenia.

Delegatka z Warszawy omówiła stosunki szkolne w Królestwie Polskiem i dorobek społeczeństwa polskiego na polu ochroniarstwa. Referat uzupełniony został korreferatem o wychowaniu domowem przedszkolnym w zaborze rosyjskim.

P. Strokowa (Jadwiga z Łobzowa) w dobrze obmyślanem, z werwą i temperamentem wygłoszonem referacie, omówiła krytycznie stan wychowania domowego w zaborze austryackiem, podnosząc ze szczególnym naciskiem konieczność reformy wychowania kobiet i przygotowania ich należytego na matki-wychowawczynie. W tym celu potrzeba wprowadzenia do planu naukowego szkół żeńskich wykładów psychologii i pedagogii.

Demokratyzacya społeczeństwa musi nastąpić przez zdemokratyzowanie rodziny. Radziła więc prelegentka, aby dzieci z inteligencyi nie oddzielać „murem chińskim" od dzieci proletaryatu lecz zapraszać te ostatnie do wspólnych zabaw i rozrywek. W końcu referentka podniosła, że kobiety polskie z Wielkopolski i Królestwa patrzą na Galicyę, której wolno wiele, wyczekując stąd przykładu, wzoru, zachęty. Tymczasem, my, które możemy wiele — robimy mało. To powinno się zmienić. Kobiety polskie muszą zasłużyć na to, aby kiedyś historya powiedziała, że przez dom polski Polska powstała.

W dyskusyi p. Zofia Sokolnicka z Poznania uzupełniła swemi uwagami referat o stosunkach szkolnych i wychowaniu przedszkolnym w Wielkopolsce, p. Woźniakowska, znana działaczka z Krakowa podniosła wielką doniosłość zadań wychowawczych matek, p. E. Zakrzewska z Mirosławic na Kujawach występowała przeciw karmieniu dzieci przez mamki i przeciw utrzymywaniu bon cudzoziemek, p. Korczyńska z Krakowa wniosła rezolucyę do władz szkolnych o rozszerzenie nauki psychologii i pedagogii w szkołach żeńskich. W końcu przemawiały jeszcze p. Ramułtowa z Wielkopolski i Torosiewiczówna z Galicyi wschodniej, która zachęcała do popierania na wschodzie akcyi, mającej na celu tworzenie szkół dla mniejszości polskich na Rusi.

Obrady popołudniowe.

Na początku obrad popołudniowych odczytano telegramy nadeszłe ze wszystkich niemal dzielnic Polski. Między innemi odczytano życzenia od arcybiskupa Bilczewskiego, od zarządu „Koła polskich Niewiast" w Kijowie, w imieniu polskich kobiet w Ameryce od p. Emilii Napieralskiej od Tow. kobiet polskich w Poznaniu „Promień", od Tow. opieki nad internatem Adama Sapiehy z Kołomyi z Tow. św. Wincentego a Paulo z Zakopanego i. i.

P. Łodzińska z Rzeszowa odczytała referat o szkolnictwie niższem w Galicyi, którego niedomagania są powszechnie znane. Ziemu może przecież zaradzić kobieta. Na wsiach i małych miasteczkach, gdzie czytelnictwo rozwija się niebywale, winny kobiety rozwinąć daleko idącą akcyę celem udogodnienia ludowi czytania dobrych książek. Chcąc stosunki oświatowe poprawić gruntownie należy położyć nacisk na lepsze wykształcenie i wychowanie przyszłego nauczyciela.

P. Słomińska mówiła na temat, w jakich warunkach młodzież żeńska w zaborze pruskim zdobyć może wykształcenie. Złą stroną zakładów wychowawczych w Poznańskiem są kierowniczki Niemki, które rzecz prosta nawet w prywatnych szkołach na pierwszym miejscu kładą język niemiecki. Trudno zaprzeczyć, że szkoła pruska daje naszej młodzieży i pewne korzyści. Hartuje wolę, uczy karności i uczy języka urzędowego, tak koniecznego w życiu prywatnem. Są jednak i wady. Zachodzi mianowicie obawa, że nauka historyi niemieckiej i literatury przeciąga na stronę Niemców natury mniej wyrobione. Nadto krycie się z językiem polskim wyrabia w dziecku dwulicowość i obłudę. Również groźne niebezpieczeństwo wynika dla dziecka polskiego z tego, że zmuszone jest obcować tak w szkole jak i poza szkołą z Niemcami i żydami. Społeczeństwo nasze jest bezradnem, jednakowoż nie bezsilnem. Germanizacya rozbija się i rozbić się winna o inicyatywę niezależną od państwa, tj. o rodzinę.

P. dr. Strehlówna mówiąc o szkolnictwie galicyjskiem, podniosła, że społeczeństwu naszemu nie potrzeba urzędników, lecz obywateli poświęconych dla kraju i Ojczyzny. Stoimy na przełomie niemal historycznym dla życia kobiety. Szkoły nasze właśnie dla chwil, które idą, winny być zreformowane. Muszą one przygotować kobiety do życia politycznego i społecznego. Uczennice mają dzisiaj wprawdzie dużo materyału do historyi austryackiej w nadanych im podręcznikach, ale trzeba by znały one jeszcze lepiej historyę socyalną Polski. To samo powtarza się i w innych dziedzinach. Zapełniano podręczniki częstokroć materyałem nieodpowiednim do zapatrywań dziewczęcia a zapomniano o dziale hygieny. Zapomniano, że szkoła przygotować musi uczennice do roli, jaką one odegrać mają w rodzinie. I jest prawdą również, że więcej dba się o zdrowy ruch na wolnym powietrzu u chłopców, za mało u dziewcząt.

W dyskusyi p. Klotylda Kowalska, dyr. szkoły w N. Sączu, interpeluje w sprawie zmiany w przyrzeczeniu skautowskiem. Mianowicie w przyrzeczeniu tem jest mowa tylko o Ojczyźnie a nie o Bogu. Mowczyni domaga się wdrożenia w tym kierunku akcyi.

Przemawiały dalej pp. Nałęcz, Swiderska i Michalikowa. P. Rzepecka z Poznania, podnosząc różnicę między psychiką Polki i Niemki. Polka zawsze czuła się i czuje panią, gdy natomiast Niemka — sługą i niewolnicą, zadowoloną już choćby z tego, że mężczyzna raczył ją wyróżnić z pośród innych kobiet. Ten wpływ psychiki niemieckiej jest może jednym z najgorszych moralnie.

P. Hallerowa podkreśliła, że żydzi są tym pomocniczym germanizacyi elementem, wynaradawiającym nasze dzieci. Dość wspomnieć o żydowskich szynkach i lichwie, aby wyobrazić sobie dokładny obraz całej zgnilizny, zatruwającej nasze powietrze. (Huczne oklaski).

Po przemówieniach p. Mossoczowej, Zalewskiej, Sokolnickiej, Ruppertowej, Strażyńskiej i Sitkiewiczównej, zgłosił p. Szymański rezolucyę o zwalczaniu alkoholizmu.

Trzeci dzień zjazdu.

W trzecim dniu obrad nadeszły jeszcze telegramy od p. S. Serafińskiej, od kongregacyi ziemianek, od stow. pracownic żeńskich w przemyśle i handlu w Poznaniu, od Tow. „Oświata kobiety polskiej w Wielkopolsce".

P. Zakrzewska referuje na temat pracy społecznej kobiet na wsi. — Referentka przedstawia walkę społeczeństwa polskiego pod Prusakiem. Praca ponawiana przez nas całemi siłami bywa spychaną przemocą wroga w tył. Wśród tych przeciwności zdawałoby się, że nic już innego nie wypada, jak tylko pogodzić się z losem. Praca ta nie idzie jednak na marne. Po walkach orężnych, które okryły niemal każdy dom w Poznańskiem żałobą, kobieta pracowała i pracuje w swoim kółku, tj, przeważnie na wsi. Dowodem tego kółka najrozmaitsze, przeważnie o celach religijnych, uważane wciąż przez rząd pruski za polityczne i zapamiętale prześladowane. Praca nad wsią wre jednak w gorączkowem tempie. Przychodzi chwila, gdy kobieta z ludu stanie jako bohaterka w jednym szeregu z miastem do pracy.

Kobieta — mówiła dalej prelegentka — broni swej religii i mowy przodków. Po pruskich ustawach piekielnych dziecko nie może już mówić pacierza po polsku. Odsunięto je również od sposobu zdobycia bytu bez zaparcia się mowy ojców. Mimo tego dziecko polskie nie podda się woli pruskiego nauczyciela, bo ma matkę, która mu miłość do mowy ojczystej i religii wszczepiła. Chcąc dalej prowadzić rozpoczęte dzieło, trzeba dać dziecku nietylko oparcie na przyszłem życiu ekonomicznem ale i moralnem. Obecnie po wywłaszczeniu, kobiety z ludu wraz z mieszczkami i inteligencyą zaprzysięgły, że nie ustąpią ani piędzi ziemi wrogowi. Powstały kółka i stowarzyszenia, pielęgnujące własność polskiego posiadania. Prelegentka kończy, iż po walkach i przeciwnościach przyszły pokrzepić siły na grobach królów naszych. — Trzeba nam być zahartowanemi jak stal i złożyć ufnie rękę w dłoń ludu.

Jedna z pań z Król. Pol. wygłosiła następnie referat „O pracy wytwórczej i ekonomicznej kobiety polskiej w zaborze rosyjskim". — W ostatnich przejawach naszego ekonomicznego odrodzenia w Król. Pol. główną rolę odegrała kobieta. Gdy myśl wytworzenia własnego handlu i przemysłu powstała w Królestwie, trzeba było wielu wysiłków aby ją zrealizować. Kto zdaje sobie sprawę z faktycznego stanu rzeczy, ten wie że nie my rządziliśmy krajem, ale żyd. Podjęliśmy walkę, bo to było alfą i omegą życia. Był to stan życia lub śmierci. W razie klęski zagłada narodowa byłaby wtedy tylko logicznym wynikiem naszej niezaradności. I kobiety polskie w pierwszym szeregu stanęły do walki. Teraz kiedy hasło „swój do swego" rozbrzmiewa po całym kraju, musi ono znaleźć chętne wykonawczynie wśród kobiet (huczne oklaski).

Po przerwie obrady podjęto na nowo o g. 3 popołudniu.

Pani Dybowska z Cieszyna skreśla obowiązki niewiasty polskiej na najdalej wysuniętym posterunku zaboru austryackiego na Śląsku. Referentka streszcza całą działalność polską, datującą się tam zaledwie od lat kilkunastu i przyznaje, że siew nie idzie na marne. Chwilami piętrzące się przeciwności każą opuścić ręce, lecz wiara w świętość sprawy podtrzymuje ducha.

Pani N. z Królestwa Pol. podnosi, że pod zaborem moskiewskim zakładają się spółki współdzielcze przy przodownictwie kobiety. Instytucye te dałyby się podzielić na dwie grupy: społeczne i zawodowe. Mówczyni wylicza liczne dziesiątki stowarzyszeń powstałych na całym obszarze Królestwa Polskiego.

Przemawiała następnie p. Żuk-Skarszewska „O działalności kobiety na polu oświatowem w Galicyi".

P. Tęczarówna z Przemyśla wytyka wady w szkolnictwie galicyjskiem a w szczególności przepełniania seminaryów nauczycielskich żydówkami, wstręt kobiet do igły oraz nieznajomość praktycznego życia.

Pani Z. z Warszawy mówi o bojkocie żydów. Gdy litwacy — wywodzi prelegentka — uczynili najazd na Polskę, zachowując się wrogo wobec tubylczej ludności, gdy przebrała się miarka oszustw handlowych, gdy z Warszawy wyszedł posłem nie Polak ale żydowski manekin — pomyślano o akcyi obronnej. Jak matka na obronę dziecka tak Warszawa rzuciła się na obronę swej ziemi i swego posiadania. I tutaj wystąpiła kobieta, jako czynnik główny. Powstaje cały szereg instytucyj, popierających bojkot.

Z chwilą powstania bojkotu przekupki warszawskie znalazły się w ciężkiem położeniu. Płaciły bowiem żydom lichwę: 20 kop. za jednego rubla za tydzień. Z chwilą bojkotu żydzi odmówili im kredytu. Wówczas to zawiązało się Tow. pożyczek bezprocentowych.

Nastąpiło masowe wycofywanie kapitału od żydów. Wśród najrozmaitszych akcyj nie zapomniano postarać się o wyrugowanie wewnętrznych wrogów i z drobnego handlu. Założono spółkę eksportu jaj, masła i ziemniaków, zajęto się pośrednictwem w sprzedaży zboża, dzierżonem dotychczas przez żydów. Wieś również nie zasypiała. Pomocni w akcyi byli wielce księża i prasa. Nie długo patrzeć przyjdzie, gdy żyd wieś opuści a miejsce jego zajmie nasz chłop, który garnąć się będzie na niwie społecznej do pracy. Tak powstało nasze pierwsze odrodzenie.

A Galicya? Przewaga żydów jest tu taka sama albo jeszcze większa. Lecz ze strony polskiej jakoś cicho, nie tak, jak w Królestwie. Dałoby się tu zastosować: „Oni by to mogli mieć, tylko oni nie chcą chcieć". (Huczne oklaski).

Następnie referował dyr. Krzaczyński na temat przemysłu w Galicyi i różnicy w stosunku do innych zaborów. Prelegent widzi przyczynę niepomyślności rozwoju naszego przemysłu w tem, że nie idziemy tam, gdzie walczyć trzeba, ale tam, gdzie nam wygodniej.

W dyskusyi nad zgłoszonemi rezolucyami jedna z pań zażądała, aby usunięte z domów polskich wszystkie bony cudzoziemki, które wychowują nasze dzieci.

Przewodnicząca odpowiedziała, że o usunięciu bon nie może być mowy, gdyż one służą tylko do nauki obcych języków. One nie wychowują naszych dzieci i matkę, którąby powierzyła swoje dzieci bonom uznać trzeba za niegodną macierzyństwa. Wywożenie dzieci za granicę, jest ciężkiem naruszeniem narodowych przykazań.

Z dalszej, bardzo obszernej dyskusyi podnosimy jeszcze, że p. Krzaczyński, jedyny obok p. Szymańskiego mężczyzna, który na wiecu głos zabierał, oświadczył się przeciwko rezolucyi, wzywającej do oddawania mniej uzdolnionych jednostek do handlu i przemysłu.

Pod koniec obrad wszedł na salę poprowadzony przez jedną z pań X. biskup Sapieha, powitany serdecznie przez przew. księżnę Andrzejową Lubomirską. Książę biskup w gorących słowach podziękował za wystosowane doń powitanie i wezwał zgromadzone, by pamiętając na cel swój niesienia dobrego, złączyły swą pracę w jedno wielkie dzieło na pożytek Ojczyźnie. Po przemowie udzielił X. biskup Sapieha zebranym paniom pasterskiego błogosławieństwa.

W końcu odczytano następującą rezolucyę:

Zgromadzone na I. zjeździe w Krakowie kobiety-Polki ze wszystkich stron Polski:

„zobowiązujemy się uroczyście, iż dzieci nasze od pierwszych chwil życia chować będziemy bez wpływu cudzoziemskiego,

— że stale porozumiewać się będziemy ze sobą i za pośrednictwem i pomocą „Gościny",

— że wszędzie i zawsze, stale i wytrwale szerzyć i wykonywać będziemy hasło: „swój do swego" i „po swoje" oraz będziemy pamiętały o wskazaniu obecnej chwili: Chciejmy i miejmy".

Rezolucyę jednogłośnie zgromadzone panie uchwaliły.

Na tem zakończyły się obrady zjazdu,

Frazes a czyn.

III.

A frazes i gonienie za sensacyą coraz silniej się utrwalają, znajdując potężne echo w literaturze naszej. Przykład wymowny da nam choćby takie zestawienie:

Posiadamy w naszej literaturze belletrystycznej arcydzieło powieści, łączące w sobie wspaniałą formę, niezmiernie interesującą treść, psychologię bez zarzutu, moc głębokiej myśli i wzniosłą ideę przewodnią. To „Quo vadis". Swiat cały uznał je za arcydzieło i czoło przed niem schyla. Gdy się ukazało, ludzie rozpływali się w niem z zachwytu, mówił o niem z zapałem każdy w swojem kółku i na tem się kończyło. Ale gdy zjawiły się „Dzieje grzechu", słabe w konstrukcyi powieściowej, koszlawe w psychologii, brudne w najwydatniejszych scenach, najpierwsi literaci brali je za temat do publicznych odczytów; młodzież składała sądy nad Ewą; dziewczęta apoteozowały ją. A tegoż autora przecudowna Powieść o Walgierzu Udałym nie zyskała sobie bynajmniej popularności.

Nie to dziś piękne i dobre, co piękno i dobro radzi, ale co ciska na łup gawiedzi krwawą i patrokatą sensacyę. Ci wszyscy, co pociągając do siebie nie mają nic konkretnego do ofiarowania, podają efektowny frazes, oślepiając jego blaskiem, by nie dostrzeżono niebezpiecznej przepaści, w którą wciągnięci być mamy.

Od czasu jak Królestwo rozpoczęło tak produkcyjny bojkot przemysłu żydowskiego w Galicyi, coraz gorliwiej szczepionym jest bakcyl frazesu o niestosowności szerzenia nienawiści i robienia sobie wroga wewnętrznego w chwili, gdy lada dzień może wybić godzina walki z wrogiem postronnym. Pobudki wojenne, jakie od początku wojny bałkańskiej rozbrzmiewają, przybierają u nas rozmiary surmy bojowej, która wśród pustki politycznej, jaka nas otacza, rozbrzmiewa tak donośnie, że każdy słabszy umysł ogłuszyć może.

Wmówiono w nas, że gdyby przyszło do konfliktu między Rosyą a Austryą, Królestwo Polskie musi być przyłączone do Galicyi, rozszerzonej może jeszcze z zachodu ziemiami oderwanemi od Prus.

Co za utopia!

Dziecko tylko, lub człowiek chory na gorączkę z połknięcia całej masy frazesów, sądzić może, że w razie pogromu Rosyi przez zbiorowe siły Austryi i Prus; interesy nasze ułożą się tak, jak my tego życzyć sobie będziemy. Musimy liczyć się z wrodzoną a tak wybitną nienawiścią Prus do Polaków i z chwiejnością Austryi. Zasługi nasze, które oddać byśmy mogli w tej wojnie dwóm wrogom przeciw jednemu, są naprzód smutnej natury, powtóre w stosunku do dzisiejszej potęgi militarnej i rodzaju broni, nikłemi. W razie wojny i związanego z nią powstania ruszyłyby tylko odsetki, lud rolny bowiem pozostałby biernym (z małemi wyjątkami), bo starsza brać nie potrafiła jeszcze wzbudzić w nim zaufania i wszczepić poczucia obowiązków narodowych.

A zresztą kładliśmy tak obfitą ofiarę krwi naszej za orłami Napoleona, a przy pokojach, zawieranych przez niego, zawsze ledwo blady cień przysądzonym nam zostawał.

Prusy zdobyłyby się z pewnością nawet na niejedno odstępstwo od własnych interesów, byle tylko nam nie przyznać zbyt wielkich korzyści. A nużby przy nowym podziale zabrały wygodny dla siebie Śląsk Austryacki, część Królestwa lub Galicyi zachodniej? Cóżby się stało wtenczas? Oto wszyscy właściciele ziemscy, żydzi, wszyscy żydzi zamieszkujący miasteczka i wioski, z Polaków mojżeszowego wyznania stałby się zażartymi Niemcami. A w Galicyi na 2000 większych majątków ziemskich 1100 jest w rękach żydów. Jakież ułatwione zadanie miałaby wówczas komisya wywłaszczająca!

Goniąc za efektownemi, a trudnemi do wykonania obowiązkami, zaniedbujemy proste, których ziszczenie od nas tylko zależy.

Pierwszymi obowiązkami naszymi to urabiać lud i klasy robocze, oraz odżydzać Polskę, czy ona się zwie Królestwem, Galicyą czy Śląskiem. Ale praca to prozaiczna i nie poddająca się frazesom. W walce z żydami, w pracy dla ludu nie możemy powiedzieć: „przeleję ostatnią kroplę krwi", „krwią moją ubarwię szlak Sybiru". A wszak to tak poetycznie brzmi! Idąc z książką i przyjazną dłonią do chłopa, nie możemy rzucić butnego hasła: kij zdobędzie karabin, karabin — armatę! A wszak to wpada w ucho jak ustęp z bohaterskiego rapsodu!

I rzecz dziwna, w szalonych mrzonkach o powstaniu przewodniczą dziś żydzi i tak zwany proletaryat, których ojcowie przed laty 50 siedzieli cicho w czasie, gdy szlachetniejsi synowie Ojczyzny w rozpaczliwym wysiłku wyrywali ją z objęć śmierci. Synowie zaś i wnukowie poległych w tysiącu potyczek, często bezimiennych, zawsze bezsławnych, synowie i wnuki pomordowanych jeńcami, rozstrzelanych, zawisłych na szubienicy, zmarłych na Sybirze, zatłuczonych knutami, wołają: baczność! i wstrzymują zapęd! Bo oni historyę powstania znają nietylko z zajmujących opisów Gillera, Limanowskiego, czy Berga, z efektownych obrazów Grottgera, ale z opowiadań ojców, z łez matek, z nędzy, o którą sami się otarli. Bo oni wiedzą, że powstanie 63-go roku to było nietylko piękno, bywało to też okrucieństwo, bywała i hańba.

Przed 10 laty wyszła książka zatytułowana „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego“, rzecz pod względem literackim bardzo słaba, z punktu historycznego niezmiernej doniosłości. Są to luźne wspomnienia żyjących dotąd weteranów, z których większość nie pisała nic prócz listów; im mniej w tem literatury, tem więcej prawdy. Otóż czytając tę książkę dusza się krwawi, nie dla opisywanych, a tak dobrze nam znanych mąk straceńców: tych marszy i kontrmarszy o głodzie i chłodzie, nie dla niemiłosiernych chłost, nie dla męczeńskich egzekucyj, ale gdy się czyta opisy potyczek, które z wyjątkiem kilkunastu, kończą się pogromem; bardziej jeszcze gdy się odnajduje te sromotne ucieczki, to ciskanie kos i karabinów do rowów przydrożnych; te baty administrowane hojnie w oddziałach Chmielińskiego i Czachowskiego za niesubordynacye wprost wyzywające; te dezercye na każdym kroku; tych chłopów wiążących powstańców i wydających ich władzom i ten żal po niewczasie, że się brało udział w tem pospolitem ruszeniu dusz ofiarnych na ratunek mdlejącemu duchowi narodowemu. Tak, nie ma się co łudzić, większa część tych męczenników żałowała i z goryczą odnosiła się do tych, co pchnęli ich na ołtarz ofiary. A dlaczego tak się stało?

Oto powstanie nie było przygotowane moralnie, a większość poszła na lep frazesu o Ojczyźnie już zmartwychwstającej i rycerskiej pobudki o motywie: kij zdobędzie karabin, karabin — armatę. I nie przypuszczano zrywając się, że aż tak konwulsyjnych wysiłków będzie potrzeba. A nadto większość brała zadanie cięższe niż mu podołać mogła — wina to „starszych w narodzie“.

Ale czyż historya nigdy niczego nas nie nauczy?

Czas wojny, a zatem i powstania odwleka się Bogu dzięki. Ale przecież my wierzymy, że prędzej czy później, w takich, czy innych okolicznościach wywalczymy sobie Ojczyznę. Tej perspektywy niewolno nam ani na chwilę stracić z oczu. Nie wpajać w serca młodzieży frazesu, że wiarą, że miłością samą zdobędziemy ją sobie, ale uczyć poznawać wszelkie otaczające nas niebezpieczeństwa, zwalczać wewnętrznych wrogów, wyrabiać charakter, wyrabiać skłonność do ofiar, od najmniejszych poczynając ustępstw. Uczmy synów naszych, że większą przysługę oddadzą Ojczyźnie, wyrabiając się na zacnych i mądrych jej obywateli aniżeli gdy z bronią w ręku jako szesnasto i ośmnastoletnie dzieci w otwartej walce zginą. Jeśli do przyszłego powstania, kiedykolwiek by ono wybuchło, pójdą nie edorostki, pójdą urzędnicy i rzemieślnicy, nie obeznani z bronią, słabi i chorowici, dostarczą tylko paliwa do tej lokomotywy, która pociągnie potęgę państw ościennych. Jeśli tu i owdzie, efektownym frazesem o czapkach racławickich uda się pchnąć jakiś oddział chłopski, nieprzygotowany duchowo całem umiłowaniem wiary i ziemi, oraz przekonaniem, że w przyszłej Polsce lepiej mu będzie, snowu historya zapisze szereg epizodów o chłopach ciskających milą kosę w przydrożne rowy w sromotnej ucieczce. Jeśli całe społeczeństwo nie podniesie się moralnie, nie wyrobi hartu woli i siły miłości, co nie cofa się przed żadną ofiarą, wystąpią nowi Siemaszkowie, Tuchołkowie Rymarzewscy, Cywińscy, Laudańscy i bezimienne szeregi, wydające współbraci w ręce nieprzyjaciół.

Gdyby przyszła godzina czynu, będziemy wszyscy gotowi do ofiary, ale ofiary rozumnej, do ofiary wielkiej, choć nie efektownej.

Niech dzieci nasze i podrostki wiedzą, że mogą być nieocenioną siłą pomocniczą, wywiadowczą, ale nie bojową. Niech dziewczęta nasze pamiętają, że choć stanowisko siostry miłosierdzia jest poetyczniejsem od zawodu szwaczki, nie wszystkie jednak mogą opatrywać rannych, potrzeba natomiast tych co potrafią szyć i reperować odzież i bieliznę, choć to zajęcie bardzo nie poetyczne.

Powtarzam, sytuacya polityczna odwleka możliwość żywiołowego wybuchu, tem lepiej dla nas. Nie przynaglajmy go. Mamy tyle pracy przygotowawczej i jesteśmy tak słabi niewyrobieni, poróżnieni, egoistyczni i biedni!

Wzmagajmy się na siłach moralnych i zbierajmy pieniądze. Nie na mundury. Kościuszko w sukmanie, Chłopicki w surducie Borelowski w kubraku odnosili zwycięstwa!

Nie na masowanie broni, która w chwili pomyślnej może być nam dostarczoną, w przeciwnym zaś razie skonfiskowaną przedwcześnie. Ale zbierajmy pieniądze na wykupywanie ziemi, na odżydzanie przemysłu i handlu, na szerzenie oświaty, na zdobywanie zaufania ludu, na budowanie silnych fundamentów, na których trwale i pewnie dźwignie się gmach niepodległości Polski, który tylko my sami nie frazesem, lecz krwawą, wytrwałą pracą rąk własnych możemy wznieść!

Marya Bogusławska.

Przed zwołaniem Rady państwa.

Prezydent Sylwester przesłał w sobotę pisma, zwołujące Radę państwa na czwartek 15 b. m. Na porządku dziennym posiedzenia stoi wybór jednego sekretarza i pierwsze czytanie wniosków Rienoesla, Forstnera i Eluspinnera w sprawie zmiany ustawy o godzinach pracy w przemyśle handlowym. Tego samego dnia zbierze się konwent seniorów, aby obradować nad programem prac sesyi letniej i przedłużeniem prowizoryum budżetowego, które 30 czerwca się kończy.

Zjednoczenie chrześcijańsko - społeczne zwołane zostało również na 15 b m. Jak słychać w stronnictwie tem panuje wielkie niezadowolenie z powodu chwiejnej polityki wewnętrznej. Chrześcijańsko-społeczni żądają, aby sprawozdania komisyi finansowej o małym planie finansowym i komisyi regulaminowej o reformie regulaminu przedkładane były natychmiast Radzie państwa.

W sprawie demobilizacyi słychać z dobrze poinformowanych źródeł, że nie można dotychczas określić dokładnie chwili, w której będzie można rozpuścić rezerwistów. Prawdopodobnie nastąpi to po zawarciu pokoju między państwami bałkańskiemi a Turcyą i po przeprowadzeniu demobilizacyi w Serbii i Czarnogórze.

Gościna opery lwowskiej w Krakowie.

Lwów, 11 maja.

Już z końcem bieżącego miesiąca wyjeżdża tutejsza opera i operetka na coroczną gościnę letnią do Krakowa. Zanim jednak oficyalne komunikaty dyrekcyi obwieszczą repertuar gości lwowskich, możemy podać Czytelnikom naszym spis nowości, jakie nam oni przywiozą. Jak się sam dyr. Heller wyraził, przygotowuje on dla Krakowa pakę wspaniałości, które z występów jego trupy uczynią ucztę dla wszystkich stanów i smaków publiczności.

Będzie to rekompensata dla Krakowa tak spragnionego, zwłaszcza w ostatnich czasach, dobrego teatru. Opera i operetka lwowska przywozi w tym roku wyjątkowo dużo nowości z muzyki poważnej i lżejszej, a nadto wszelkie rekwizyta, nawet pudry, szminki i szpilki, bo ogołocony ostatnio teatr krakowski oprócz chudych myszy i odległych ech lepszej tradycyi, nic więcej dać nie jest w stanie.

Przystępując do rzeczy: gościna opery lwowskiej rozpoczyna się w sobotę dn. 31 b. m. prześliczną operą Pucciniego „Madame Butterfly“ z p. Korolewicz-Waydową w roli tytułowej. P. Korolewicz-Waydowa, „polski słowiczek“ zjeżdża do Krakowa po tryumfach warszawskich, zaangażowana przez dyr. Hellera na szereg występów. Usłyszy ją więc Kraków w kilku jej świetnych kreacyach.

Następnie w niedzielę 1 czerwca popołudniu wystawiona będzie „Sprzedana narzeczona“, a wieczorem operetka p. t. „Noc w Wenecyi“. A dalej pójdą: Wagnery, Ziehrery, Gounody, Lebary, Verdi i wszyscy przemówią do uszu Krakowian górnie i chmurnie, rytmicznie, polifonicznie, a przedewszystkiem sympatycznie, bo w dobrem wykonaniu.

Przedewszystkiem z nowości muzycznych, które w tym roku poznamy, wymienić należy opery: Massenet'a „Kuglarz“, Leoncavalla „Zaza“, i Wolf-Ferrary'ego „Tajemnica Zuzanny“. Oprócz stałych sił lwowskiej opery i wymienionej już p. Korolewicz-Waydowej, wiadome są już występy doskonałego tenora p. Manna, a nadto toczą się jeszcze pertraktacye z kilku wybitnymi artystami, między innymi p. Heleną Oleską, dzięki której usłyszelibyśmy mniej oklepane arcydzieła mistrza z Bayreuthu.

A teraz operetki, tych, oprócz stale będących w kursie, przywozi nam teatr lwowski siedm nowych!! — raj dla operetkomanów! A więc: „Ewa“ Lehara, murzyńska „Gri-Gri“ Lincke'go, „Jarmark na żony“ Jacobiego“, „Kochany Augustynek“ Falla, „Luba niewinność“ księcia Lubomirskiego, „Zusia“ Reny'ego, „Zuchwały kawaler“ Weinbergera i wznowienie nieśmiertelnego „Życia paryskiego“ Offenbacha.

Będzie czego słuchać, potem nucić, mruczeć, gwizdać; lekka Muza hojna w tym roku ba! jeszcze coś będzie. A mianowicie balet, zespół choreograficzny lwowski przywozi nam dwa widowiska baletowe: „Flet zaczarowany“ i „Wesele w Ojcowie“.

Tyle na razie, resztę podadzą afisze — a więc *aux caisses citoyens!*

St. Nowiński.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 58; zachód przypada o godzinie 7 minut 14; długość dnia godzin 15 minut 14.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Bonifacego, pojutrze we czwartek św. Zofii.

Kraków 13 Maja.

Preludya wyborcze w Krakowie.

Sejm krajowy jutro będzie rozwiązany ale politycy krakowscy już teraz dzielą się przyszłemi zdobyczami. Przywódcy stronnictw blokowych już odbywają konferencye i narady, na których układa się listy przyszłych kandydatów na posłów sejmowych z Krakowa. Jak krążą wieści, demokraci odstąpią jeden mandat p. Daszyńskiemu w zamian za poparcie Dra Leo.

Podobno p. Federowicz ma reprezentować w Sejmie Izbę handlową, zaś żydowski mandat z Krakowa otrzyma Dr Landau lub Dr Gross. Mandat p. Dra Bandrowskiego, jest jak mówią — poważnie zachwiany; Dr Leo życzy sobie innego kandydata...

Takie są wstępne kombinacye demokracyi krakowskiej sprzymierzonej z żydami i socyalistami. Czy tylko wyborcy nie pokrzyżują tych wszystkich rachub i układów?

Namiestnik Bobrzyński w Krakowie. Dziś przybył do Krakowa na posiedzenie Koła krakowskiego nam. Dr Bobrzyński. Na dworcu oczekiwali przybycia namiestnika delegat Fedorowicz i dyr. policyi Flattau.

Z teatru miejskiego. W ciągu bieżącego tygodnia wystawia teatr krakowski przyjętą z niezwykłym sukcesem śmiechu, aktualną krotochwilę Brunona Winawera „Losy Europy“ we wtorek 13 i we czwartek 15 b. m. We środę 14 b. m. danym będzie „Bocian“ Leopolda Kampfa z p. Solską w roli Novy.

Pan Solski i scena krakowska. Wobec pogłosek w dziennikach o ustąpieniu p. Solskiego ze sceny krakowskiej, prezydent miasta, jako przewodniczący komisyi teatralnej, odniósł się doń listownie z prośbą, by zdecydował się pracować nadal na tutejszej scenie, której tyle lat artystycznej pracy poświęcił.

Wycieczki w Krakowie. Przez dwa dni Zielonych Świąt bawiło w Krakowie kilkanaście wycieczek. Między innymi przybyło do Krakowa III. gimnazyum ze Lwowa, prowadzone przez prof. Juliana Zalewskiego, Wojciecha Pietrasa i Stefana Vrtela. Wycieczkę powitała na dworcu muzyka gimnazyalna św. Jacka.

W mieście naszem bawiły również sympatyczne „drużyny podhalańskie“ pod opieką X. Rosiewicza z N. Targu.

Na Bielany. (Bez wódki i piwa). Dwa dni ciągnęły tłumy Krakowian na Bielany. Jechały zwykłe furki o jednym koniu, o dwóch koniach, pędziły automobile, płynęły majestatycznie statki parowe przeładowane tłumami wycieczkowców, a wszystko nikło i rozpływało się w lesie Bielańskim, aby użyć odpustu.

Dwie karuzele, dwa słupy „szczęścia“ z nożami, bardziej hazardowa gra niż „moje—twoje“, pół kopy kramów z piernikami i zabawkami, restauracye w zielonych szałasach zajęły całą polanę u wejścia do klasztoru. Bielańscy goście mieli jednak w tym roku sensacyę. Notuję kilka podsłuchanych rozmów.

— Antek, dzisz go — nima, jak Boga mego!

Słucham zaciekawiony.

— Nima! Jużem ci obgrypsoł cały plac. Nigdzie nima.

— Idże, ni może być! Przecie bez tego ani rusz. Panno Mańciu, niech se panna wystawi, nima dziś ani piwa ani wódki. Peda ten szpic żandarmski, co księża zabronili. Panno Mańciu, jakże bedzie? to już chyba herbatka z cytrynką?

— Ano jak pan Jantoni tak piknie prosi, to i owszem.

I poszli na herbatkę z cytryną. Nie widziałem zupełnie pijanych. To też cały dzień przechodził bez bitek i awantur.

Wśród różnych bielańskich gości zauważyłem andrusa, który chodził po placu ze spuszczoną głową i szukał... Zdziwiło mnie to szukanie po ziemi i poszedłem za nim. Po pół godzinie śledzenia zapragnąłem wreszcie dowiedzieć się, czego właściwie ten pan szuka po ziemi.

Podszedłem do niego.

— Przepraszam bardzo, czy może mi pan powiedzieć, co pan zgubił?

Mój andrus zmieszał się i obejrzał się dookoła. Wreszcie przyjrzał się mi dokładnie i przyciszonym głosem spytał, uchylając kapelusza.

— A z kim mam przyjemność?

— Niech pan się nie boi. Jestem dziennikarzem. Proszę się otwarcie oświadczyć. Ja panu pomogę.

— Panie, idże pan! ja nic nie zgubiłem. Ja, uważa pan, chodzę i patrzę. Na takim odpuście, proszę pana, to ludzie dużo gubią. Więc szukam.

— A znajduje pan co?

— E, panie, dziś i w tem bida. Grypsam cały dzień, uważa pan i nic. Kilka szmatek, ale psia kość! bez pary, pularys z dwoma koronami, scyzoryk no i takie bzdury. A wi pan czegom znaloz najwincej?

— No?!

— Grzebieni do włosów, co te panny z miasta gubią. Ale to nic nie warte, bo po 2—3 halyrze za sztukę płacą.

— To pan tak z zawodu?....

— Franc Bąkierski z Czarnyj Wsi. Teraz bez zajęcia, szanowny panie.

Pożegnał mnie, a za chwilę znowu zobaczyłem go z daleka jak szukał.

Na zakończenie dodam, iż na całym placu od końca do końca przez oba dni odpustu górował okrzyk Antków sprzedających paczki confetti.

— Pięć poduch za dziesięć centów. Pięć poduch! Brać! brać!

Nr 11 „Żywego Dziennika“ udał się doskonale. Sala Starego Teatru była wypełniona, dochód na kolonie wakacyjne robotnic znaczny. Program „Dziennika“ zawierał kilka wybitnych atrakcyj. I tak: pani Solska oddeklamowała z wdziękiem kilka wierszy; mecenas Bogdani dał doskonale uchwycone sylwetki z sali sądowej; p. Trzciński odczytał dwie humoreski Adama Grzymały Siedleckiego, pełne pogodnego humoru i umiarkowanej satyry. Odczytana przez p. Haraschima „mowa gospodarza klasy“ (pióra mecenasa Ostrowskiego) przywołała przed oczy byłych gimnazyalistów sympatyczną sylwetkę profesora polskiej literatury p. Masanowskiego. Do części już nie tyle dziennikarskiej, ile kabaretowej należały popisy p. Wyrwicza (niebłaganie oklaskiwanego przez publiczność z dalszych rzędów), p. St. Felsztyńskiego i deklamacya p. Nowackiego w stroju pierrota. — Artykuł wstępny odczytał red. Szczepański. Wielka szkoda, że dowcipna i aktualnie satyryczna komedya p. Edmunda Biedara nie została odczytana przez jakiego dobrego deklamatora, gdyż sam autor-poeta nie rozporządza silnym organem głosowym, a rzecz sama była niezwykle zręczna i dowcipna.

Cały ten „Żywy dziennik“ odczytany został wśród pogodnego humoru publiczności, która pobłażliwie ocenia jego niedomagania, widząc heroiczne wprost wysiłki redaktora Antoniego Lekszyckiego, gromadzącego zapomocą tej specyalnie przez siebie wynalezionej instytucyi „żywych dzienników“, fundusze na cele społeczne i humanitarne. Osoba p. Lekszyckiego była też punktem centralnym satyry i humoru ostatniego „Dziennika“, w ten sposób uczczono sympatycznego człowieka, który niezawodnie nie jeden jeszcze raz „naciągnie“ krakowską publiczność na „Żywy dziennik“, gdy będzie potrzebował pieniędzy na kolonie wakacyjne. Ale w tym wypadku dać się karotować — jest dobrym uczynkiem.

Jutrzejszy „dzień kwiatka“ zapowiada się świetnie, obok wielkiego zainteresowania się nim wielu pań, także i pogoda przyczyni się niewątpliwie do zebrania obfitych plonów na rzecz Domu pracy i kolonij wakacyjnych seminarzystek, które tą drogą apelują do ofiarności publicznej. Nadto dzięki uprzejmości komendanta krakowskiego korpusu gen. Böhm Ermolliego „Dzień kwiatka“ uświetniony będzie koncertem wszystkich orkiestr wojskowych, które grać będą w różnych miejscach miasta. Oprócz tego koncertować będzie orkiestra p. Czyżowskiego.

Energiczna prezesowa komitetu p. prezydentowa Leowa prosi, aby panie potrzebujące jeszcze jakich informacyj, zgłaszały się do niej telefonicznie lub osobiście i w tym celu przez cały dzień dzisiejszy pozostaje w domu.

Towarzystwo walki z gruźlicą podaje do wiadomości, że są jeszcze do wynajęcia tanie ogródki za wystawą architektoniczną i w Dębnikach. O wynajem tych ogródków zgłaszać się należy w miejskiem urzędzie zdrowia (Magistrat, ul. Poselska l. 10, parter) od godziny 1—2 popołudniu. W „półkoloniach“ w parku Jordana jest jeszcze 18 miejsc wolnych, na które mogą być przyjęte dzieci w wieku do lat 7. Wyjazd do „półkolonij“ w parku Jordana z Rynku głównego rozpocznie się we środę dn. 14 maja br. o godz. 8 rano, o ile będzie pogoda i ciepło.

W Klubie angielskim (Grand Hotel) we środę 14 bm. o godzinie 8·30 wieczór odczyt p. Sheepsbanks z Londynu „On the history of the Feminist Movement in England“.

Statystyka miasta Krakowa (Zeszyt XII) opracowana przez Miejskie Biuro statystyczne ukazała się świeżo w druku. Jakkolwiek skutkiem prac spisowych nastąpiło pewne opóźnienie w wydaniu powyższej publikacyi, to jednak aktualność zeszytu podnoszą wyniki spisu ludności z 31 grudnia 1910, tudzież spisu domów i mieszkań i spisu zwierząt domowych.

Ważnem uzupełnieniem są rezultaty spisu domów w gminach przyłączonych, który przeprowadziło Biuro tuż po ich wcieleniu, przygotowując grunt pod przyszły spis ludności. Sam spis ludności przeprowadziło Biuro na terytoryum Wielkiego Krakowa, tudzież w niewłączonych wówczas Dębnikach, Ludwinowie i Płaszowie, zapomocą personalu, liczącego ogółem 104 osób. Opracowanie wyników spisu spotkało się z uznaniem Prezydyum Namiestnictwa.

Osiągnięcie tego pomyślnego rezultatu zawdzięcza Biuro w wysokiej mierze współdziałaniu całej ludności Krakowa i władz, specyalnie starostw w Krakowie, Podgórzu i Wieliczce, Urzędów parafialnych i metrykalnych izraelickich w Krakowie i w Podgórzu, Dyrekcyi policyi, jak niemniej całej prasie miejscowej, która z szczególną życzliwością pomieszczała wszelkie komunikaty biura.

Licytacya kosztowności w zakładzie zastawniczym przy miejskiej Kasie Oszczędności, odbywać się będzie do końca bieżącego tygodnia. Na licytacyę wystawione są rozmaite brylantowe przedmioty, które nabyć można za przystępną cenę. Licytacya dostępna jest wszystkim. Ponieważ, jak wiadomo, sala licytacyjna nabita jest różnymi spekulantami „minorum gentium“, którzy wprost nie dopuszczają publiczności do stołu licytacyjnego, przeto osoby, a przedewszystkiem damy, któreby się nie chciały przepychać przez tłumy, mogą się zgłosić do naczelnika Zakładu zastawniczego p. Krzykowskiego, który chętnie pokaże wystawione na licytacyę kosztowności, poda cenę zastawów, oraz ułatwi nabycie.

Szczepienie ospy. Na ulicach miasta rozlepił magistrat ogłoszenie o bezpłatnem szczepieniu ospy. Szczepienie odbywać się będzie we środy i soboty w następujących miejscach: w szkole św. Scholastyki, św. Jadwigi, (Loretańska l. 8) im. Oleśnickiego (Rynek kleparski), im. ces. Franciszka Józefa (ul. Zielona l. 27), im. Kazimierza W. (pl. Wolnica); w dzielnicach przyłączonych szczepienia odbywać się będą w tamtejszych szkołach.

Dzieciobójstwo. Wczoraj wieczorem stróż domu przy ul. Grodzkiej l. 24 spostrzegł na IV piętrze pokrajane zwłoki dziecka płci żeńskiej. Uwiadomiony o tem urzędnik policyi p. Pawłusiewicz udał się na miejsce i wdrożył śledztwo, w toku którego służąca Marya Mucha, licząca 24 lat, rodem z Krzeszowic, przyznała się do zbrodni. Oświadczyła, że dziecko rzekomo urodzone nieżywe w ubiegły poniedziałek, usiłowała wrzucić do kloaki. Gdy się nie zmieściło, pokrajała je na drobne części i powrzucała do muszli. Głowa dziecka i części tułowia zatrzymały się i spostrzegł je stróż domu.

Walne zgromadzenie Stow. Pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego odbędzie się we środę 14 o godz. 6 wieczorem w Czytelni dla Kobiet (Szara kamienica). W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie o godz. wpół do 7 bez względu na ilość obecnych.

Włamanie do piekarni. Do piekarni ludowej w Podgórzu włamali się onegdajszej nocy nieznani sprawcy i już przygotowali przyrządy do rozbicia kasy, gdy nagle przechodząca ulicą patrol wojskowa włamywaczy spłoszyła. Jak przypuszczają, włamania tego dokonali znany włamywacz Sobel, który zbiegł przed kilku tygodniami z więzienia sądu powiatowego w Podgórzu. Towarzysza jego Wincentego Paporę przytrzymano w Brodach.

Kradzież insygniów cechowych. Do mieszkania Leona Bałuka przy ul. Garbarskiej l. 12 włamali się nieznani sprawcy i skradli buzdygany cechowe srebrne oraz inne insygnia wartości 3000 K oraz 500 K gotówką.

Podejrzany żydek. Wczoraj aresztowała policya w jednym z hoteli młodego żyda, podającego się za Markusa Schönberga lub Maksa Rittermanna. Przy aresztowanym znaleziono 1000 rubli i nowosprawiony garnitur.

Pogoda. Dnia 12-go maja termometr doszedł od + 7·9 do + 13·3 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 13-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 744·8 mm, — termometru + 10·5 C, wiatr: zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Ciepłota najwyższa + 9·3, najniższa — 2·4. Ciśnienie powietrza 689·1. — Kierunek wiatru wschodni. Prognoza: stopniowe wypogodzenie.

Kronika zamiejscowa.

Lelewicz na prowincyi. Znany artysta Andrzej Lelewicz zorganizował z powrotem dawną swoją drużynę operową i operetkową i już niebawem rozpocznie swoje tournée po większych miastach Galicyi. Towarzystwo dyrektora Lelewicza liczy przeszło 70 osób, a w szeregu tym wybitniejsze siły śpiewacze.

Zwolenników śpiewu i muzyki ucieszy niewątpliwie wiadomość o powstaniu imprezy Lelewicza, który także jako artysta odświeży znajomość z publicznością prowincyonalną.

P. Lelewicz rozpoczyna swe tournée od Stryja w dn. 14 b. m.

Operetkowy wiec ludowców. Piszą z Sanoka:

W piątek dnia 9 bm. zwołało Polskie stronnictwo ludowe szumnie plakatami zapowiedziany wiec ludowy, który odbył się w sali „Sokoła“. Wiec sprawił poprostu przykre wrażenie i był niezbitym dowodem zupełnego bankructwa wpływów i polityki Stapińskiego w sanockim powiecie. Chłopów zebrało się co najwyżej 20, tak, że gdy zaczęto powoływać ludzi do prezydyum i na mężów zaufania, zachodziła obawa, że oprócz „urzędników“ wiecu, nikogo na sali nie zostanie. Oprócz znikomej garstki chłopów, audytoryum stanowiła nieliczna grupka miejscowej inteligencyi, wśród której nie było prawie że zupełnie członków Stronnictwa ludowego i kilkunastu żydków akademików.

Toteż komiczne wprost wrażenie robiły apele zagajającego wiec i przewodniczącego, aby zebrani zachowywali się spokojnie i poważnie prowadzili obrady, bo nie miał kto zakłócać spokoju. Chyba, że apele skierowane były do owego dokumentnie „urżniętego“ „obywatela“, który wołając na przemiany raz „brawo“, raz „hańba“, ustawicznie mowcom przeszkadzał.

Wiec zagaił jego aranżer prof. Rolski, a zagajenie jego było nastrojone na religijną nutę, zaczęło się bowiem od słów „Pochwalony Jezus Chrystus“ (wobec obecnych na sali żydów), a skończyło się modlitwą do Ducha Świętego, aby przy nadchodzących Zielonych Świętach oświecił naszych biskupów i zrobił z nich, z przeciwników, zwolenników „takiej“ reformy.

Ej panie profesorze! nie byłoby to bardziej wskazanem prosić Ducha Świętego, aby oświecił pański młody i niedoświadczony umysł — wtedy bowiem nie potrzebowałby pan powtarzać znanych cytatów z „Monitora“, lecz wymyśliłby pan coś oryginalnego!

Hojny zapis. Ofiarność jednostek na cele społeczne wzrosła ostatnio wielce w Królestwie, wiele osób, nawet niezbyt bogatych czyni zapisy na cele ogólniejsze.

Ostatnio mamy do zanotowania testament własnoręczny ś. p. Antoniny Bronisławy z Grabowskich Sieragowskiej, żony znanego doktora Pawła Sieragowskiego. Testatorka, „pragnąc w czyn zamienić cel pracy życiowej, utworzenie fundacyi dla rozwoju nauki polskiej“, zapisała 50.000 rb. na utworzenie funduszu żelaznego „imienia Pawła Sieragowskiego i jego żony Bronisławy“. Odsetki od tej sumy mają być użyte na pomoce naukowe dla Polaków, pracujących na polu biologii i medycyny doświadczalnej. Suma powyższa zapisana jest na rzecz warszawskiego Tow. lekarskiego, w razie zaś nieprzyjęcia przez wymienione Tow. lub niezatwierdzenia zapisu przez rząd, przechodzi na rzecz Akademii umiejętności w Krakowie.

Ze świata katolickiego.

Nowy arcybiskup warszawski.

Korespondent „Kuryera Warsz.“ z Rzymu donosi telegraficznie: „W sobotę Ojciec św. Pius X podpisał nominacyę na Arcybiskupa metropolitę warszawskiego X. prałata Aleksandra Kakowskiego, rektora Akademii duchownej w Petersburgu. Bulla papieska z tą nominacyą przesłana będzie do Petersburga zwykłą drogą dyplomatyczną niebawem“.

Tym sposobem, osierocona po śmierci ś. p. X. Wincentego Chościaka Popiela, archidyecezya warszawska pozyskała nowego duszpasterza.

Nowy dostojnik Kościoła urodził się dn. 5 lutego r. 1862 w Dębinach, w pow. przemyskim, z rodziny szlacheckiej Franciszka i Pauliny z Ossowskich. Kształcił się początkowo w Pułtusku i w Warszawie. Po czterech latach pobytu w seminaryum warszawskiem, władza duchowna wysłała go na studya teologiczne w r. 1882 do Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, następnie zaś do uniwersytetu gregoryańskiego w Rzymie, gdzie ukończył wydział prawny ze stopniem doktora praw w r. 1885. Następnie uczęszczał do szkoły, przygotowującej praktycznie do zawodu adwokackiego „Lo studio del Concilio di Trento“.

Po powrocie do kraju w r. 1886 wyświęcony został na kapłana. W r. 1887 mianowany był na profesora rzym.-katolickiego seminaryum duchownego warszawskiego.

W r. 1897 mianowany był asesorem kuryi arcybiskupiej; w r. 1898 — regentem rz.-kat. seminaryum duchownego warszawskiego, a w r. 1901 — kanonikiem gremialnym kapituły metr. warsz.

Na stanowisku regenta warsz. seminaryum pozostawał lat 12, a w roku 1910 powołany został na rektora Akademii duchownej w Petersburgu. W roku 1911 Jego Świątobliwość Papież Pius X., oceniając jego zasługi, położone dla sprawy Kościoła, mianował X. rektora swym Prałatem Domowym.

Rozwój katolicyzmu na Madagaskarze. Misya katolicka na Madagaskarze obchodziła przed półtora rokiem pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Madagaskar liczy obecnie 190 tysięcy katolików. Ile wysiłków, trudów i po-

święceń kosztowały te rezultaty, ile misyonarzy zginęło na posterunku!

Kiedy w r. 1861 król Radama II nawiązał stosunki z Europą, misyonarze rozpoczęli swą pracę. Rząd francuski przyznał im pewne zapomogi, które cofnął w roku 1871. Początki były niezmiernie trudne. Z jednej strony niechęć krajowców i miejscowego rządu, z drugiej współzawodnictwo bogato uposażonych misyj protestanckich. Wynikła wojna w 1883 roku i misyonarze musieli wyspę opuścić. Wrócili w dwa lata później z nowym zasobem energii i zapału. Wikaryuszem apostolskim został zamianowany O. Caset. Liczba misyonarzy wzrastała coraz więcej. Założono kolegium, szereg szkół i obserwatoryum w stolicy wyspy, Tananarivie. Ponieważ wszyscy misyonarze byli narodowości francuskiej, przeto szerzyli kulturę swego kraju. Skorzystała z tego Francya i bez wielkich trudności mogła w r. 1895 zająć wyspę i zaliczyć do swych posiadłości kolonialnych. Rząd francuski z początku sprzyjał rozwojowi misyi, oddając całe szkolnictwo pod kierunek misyonarzy. Lecz trwało to niedługo. Wkrótce antyreligijna polityka rządu francuskiego przeniosła się i na Madagaskar. Misyonarzom odebrano zapomogi, pozbawiono ich kierownictwa szkół średnich, wypędzono zakonnice ze szpitali dla trędowatych. Z liczby 1200 szkół początkowych skasowano 900, budując w ich miejsce szkoły państwowe, w których naucza się Malgaszów (tak nazywają się krajowcy), że religia wcale nie jest potrzebna do szczęścia.

Mimo to misyonarze nie ustawają w swej działalności apostolskiej, spełniając z zapałem, gorliwością i poświęceniem zbożne swe posłannictwo mimo szykan i prześladowań, jakie ich na każdym kroku ze strony masońskiego rządu spotykają.

3 Maja.

Mielec. W niedzielę 4 maja przybrało miasto nasze świąteczną szatę; z domów powiewały flagi o barwach narodowych, w oknach widać było nalepki TSL. O 9 rano ruszył od strażnicy pochód złożony z „Sokoła" oraz straży pożarnej i dzieci szkolnych na Mszę św. Po powrocie z kościoła odśpiewano „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła". Na tem zakończyła się część pierwsza. Druga część programu święta narodowego odbyła się wieczorem w „Sokole". Słowo wstępne przeplatane wierszami własnymi, wygłosił p. Morawski K. z Tarnowa, podnosząc znaczenie kół T. S. L. w pracy koło zmartwychwstania narodowego. Wrażenie mowy było bardzo duże, na sali słyszeć się dały huczne oklaski, panie ofiarowały mowcy bukiet kwiatów.

Potem odegrało kółko dramatyczne „Sokoła" „Noc w Belwederze", chór wykonał kilka pieśni.

Przez dzień cały kwestowały panie i panowie na rzecz głównego Zarządu TSL. I zdołano zaledwie 200 K zebrać i to zasługa jest pań tutejszych, żydzi bowiem z niewielkimi wyjątkami nie poczuwali się do obowiązku złożenia podatku narodowego czy to w formie składki czy kupienia nalepki TSL.

Niegowić. Dnia 3 maja b. r. obchodzono u nas uroczystość Konstytucyi 3-go maja porankiem.

O godz. 9 przybyła do kościoła na Mszę świętą młodzież szkolna ze swem nauczycielstwem — ze wszystkich szkół w parafii — ochotnicza straż pożarna niegowicka i marszawska, reprezentacye gminne i wiele ludu.

W czasie Mszy św. śpiewała młodzież szkolna patryotyczne pieśni.

Po nabożeństwie uradzono pochód na rynek, a z rynku wrócono na podwórze budynku szkolnego, gdzie przed umajonym obrazem Kościuszki wygłosił p. Desaga, nauczyciel tutejszy, dłuższą, okolicznościową przemowę.

Wieczorem odbyła się druga przemowa na ten sam temat przez prelegenta z Krakowa w sali kasowej.

Sanok. Obchód Konstytucyi 3 maja święcił Sanok dnia 4 b. m. — Dnia poprzedniego jako we właściwą rocznicę obeszła rano ulice miasta muzyka miejska, grając pieśni patryotyczne, zaś wieczór młodzież szkolna corocznym zwyczajem rozniecili ogień na Górze Mickiewicza, poczem pochód udał się przed pomnik Kościuszki, gdzie uczeń gimnazyalny M. wypowiedział zastosowaną do chwili mowę.

Nazajutrz uroczystość rozpoczęła się o 6 rano pobudką muzyki miejskiej i fabrycznej, o godz. 10 odbyła się uroczysta Msza św. z kazaniem w kościele parafialnym, w której uczestniczyły wszystkie stowarzyszenia i korporacye. Następnie liczny pochód udał się na rynek, gdzie z trybuny wygłosił mowę prof. Przybrawa.

Wieczorem w „Sokole" odbyło się staraniem tut. Koła T. S. L. przedstawienie poprzedzone słowem wstępnem.

Grono Miłośników sceny odegrało sztukę Syrokomli p. t. „Kasper Karliński". Gra znanych u nas utalentowanych amatorów była utrzymana na poziomie wysoce artystycznym, a piękne dekoracye wykonane przez pp. Wrześniewskiego i Stadnickiego przyczyniły się do korzystnego wrażenia. W pierwszej linii podnieść należy prawdziwie artystyczną grę obojga Karlińskich, jakoteż młodego Zygmunta. Również odznaczyły się postaci Czachrowskiego, Stadnickiego, Bienijasza i Marty.

Przez cały poranek uproszone panie sprzedawały przy stolikach kartki i odznaki T. S. L. co przyniosło Towarzystwu kilkaset koron dochodu.

Składki. P. Nowicka z Rzochowa dla 82-letniej staruszki 2 K. P. P. dla Podbielskiej 2·20 K. P. Władysława Szymanowska dla 2 staruszek 2 K. P. W. Swantowska dla 2 staruszek 10 K.

X. W. B. na ambulatoryum PP. Ekonomek 5 K, na szpitalik PP. Ekonomek 3 K i na szkołę pielęgniarską PP. Ekonomek 2 K.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Losy Europy".

Środa. „Bocian", 3 akty odwiecznej komedyi, napisał Leopold Kampf. (Występ Ireny Solskiej).

Czwartek. „Losy Europy", burleska w 3 aktach, Brunona Winawera.

Piątek. „Losy Europy".

Sobota. „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W. Szekspira (Występ Ireny Solskiej)

Niedziela popoł. „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach I. Mirande'a i H. Géroule'a. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Jak wam się podoba". (Występ Ireny Solskiej).

Poniedziałek. Przedstawienie amatorskie. „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. (Szkoła prof. Marso).

Ze sportu.

Podczas Zielonych Świąt odbyły się zawody w piłkę nożną pomiędzy „Cracovią" a wiedeńskim klubem „Hertha". Zwyciężyli wiedeńczycy pierwszego dnia w stosunku 3:2, drugiego 2:1. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy jutro.

Konkurs hippiczny. Wczoraj odbył się na placu wyścigowym konkurs hippiczny. Z powodu braku miejsca odkładamy obszerniejsze sprawozdanie do jutrzejszego numeru.

Nasze konie zagranicą. Niedzielne wyścigi w Budapeszcie, na których programie stał bieg o nagrodę królewską 120.000 K 1800 m przyniósł stajni ks. Władysława Lubomirskiego piękny sukces. „Mości książę" zdobył wprawdzie tylko drugą nagrodę, ale tylko dzięki temu, że źle ruszył od startu.

Zwyciężył był „Mokan" p. Mautnera, drugim „Mości książę".

Totalizator płacił za zw. 27:10, za mi. 29, 34:20.

Tego samego dnia odbyły się we Wiedniu wyścigi kłusaków, które dla stadniny były prawdziwym tryumfem. W głównym biegu, anstryackim derby kłusaczem 60.000 K — 3000 m zdobyły konie stadniny wolskiej pierwsze i trzecie miejsce. Zwyciężył gorący faworyt „Ibykus", a trzecią była „Igraszka".

Totalizator płacił za zw. 13.10, za mi. 25, 60:20.

Z teatru.

„Losy Europy", farsa w trzech aktach Winawera.

Powodzenie „Króla" i „Wesołej wdówki" uprawnia do wszelkich eksperymentów na polu satyry polityczno-egzotycznej. Dlaczego jednak ofiarą mają zawsze padać nasi pobratymcy? Dlaczego p. Winawer wybrał dla swoich łatwych i płytkich dowcipów jakieś państwo południowo-słowiańskie? Wszakże niezliczone dwory Rzeszy niemieckiej dostarczyłyby w danym razie daleko obfitszego materyału do satyrycznej komedyi! — Mniejsza jednak o tło etnograficzne; ale farsa p. Winawera, — dość dobrze pomyślana, jest jednak niezgrabna i zupełnie beztreściwa. — Akcya polega na tem, że awantura w nadwornym teatrze czarnoszyjskim, podczas której jeden ze statystów wypoliczkował Lohengrina, — wywołuje z wolna wielką aferę dyplomatyczną, od której mogą zależeć losy Europy. Pomysł ten został przez autora słabo wyzyskany, dostarczył mu zaledwie paru weselszych motywów, które jednak toną w powodzi rozwlekłych a niezbyt zabawnych dyalogów. Zresztą w utworach tego rodzaju gra artystów, musi zastąpić wszystkie braki i niedomówienia autorskie. Na naszej scenie wykonanie nie wyszło ponad poziom przeciętności. W każdym razie wymienić należy pp. Jednowskiego, Bończę, Kosińskiego, Stanisławskiego i p. Górską.

Morderstwo ks. Druckiego-Lubeckiego.

Niezależnie od władz warszawskich prowadzi śledztwo prokurator grodzieńskiego sądu okręgowego, szambelan Kadygrobow, b. poseł do Dumy. P. Kadygrobow był osobiście 8 b. m. w Teresinie i onegdaj powrócił do Grodna. Materyał w posiadaniu prokuratury grodzieńskiej podobno jest dość obfity.

Jedno z pism warszawskich podaje sensacyjną pogłoskę, że w przeddzień mordu księcia Władysława Druckiego Lubeckiego jechał pociągiem z Warszawy w kierunku Sochaczewa p. Stanisław Kuśnierski, pisarz gminy Kampinos w pow. sochaczewskim. Razem z nim w wagonie jechała między innymi jakaś kobieta, starannie ubrana, lat około 30. Zawiązała się rozmowa między p. K. a ową osobą, przyczem ta ostatnia zaczęła rozpytywać o okolice, przez które przejeżdżali, głównie zaś o drogę ze stacyi Teresin do pałacu. P. Kuśnierski zna dobrze tę miejscowość, gdyż przez czas dłuższy mieszkał w sąsiedztwie, chętnie więc udzielał damie wszelkich informacyj topograficznych. Uderzyło go przecież to, że dama wszelkie wyjaśnienia, jakich jej udzielał, skrzętnie zapisywała do notesiku. Rozmowa zakończyła się przed Teresinem, a kiedy tam pociąg przystanął, nieznajoma dama wysiadła z wagonu na peron stacyi Teresin.

Ordynat br. Bisping.

Około osoby ordynata Bispinga gromadzą się plotki, pogłoski, lecz także charakterystyki osób, bliżej go znających. Między innymi do korespondenta jednego z pism opowiadał kupiec Siemon Landau, właściciel tartaku w Grodnie, że podczas jednej z tranzakcyj, kiedy siedział z Bispingiem w kawiarni „Bristol" w Warszawie, było to w styczniu r. b., Bisping mówił do Landaua, że podpisuje księciu Władysławowi Druckiemu-Lubeckiemu weksle do zdyskontowania w grodzieńskim oddziele banku państwa, nie biorąc sam gotówki. Landau ostrzegał Bispinga, aby nie czynił tego, bo za duże są to sumy, aby w razie czegoś nie zrobiły różnicy. P. Bisping miał wówczas powiedzieć, że oprócz ogromnego zaufania, jakie ma do księcia, ten ostatni odpowiednio zagwarantował weksle, które mu dał bez gotówki. W istocie przyjaźń Bispinga z księciem była bardzo serdeczna. Kiedykolwiek ks. Drucki-Lubecki przyjechał, p. Bisping cały był oddany na jego usługi. Ks. Drucki-Lubecki jakkolwiek zamożniejszy od Bispinga, prowadząc rozległe interesy, nie zawsze rozporządzał gotówką.

Wogóle bar. Bisping nie miał szczęścia do losu — żona mu po roku pożycia umarła — omal że nie spalił się w samojeździe podczas wypadku w Warszawie, z którego wyszedł cały poparzony i z wielką stratą, bo spłonęła mu wówczas cała paka pieniędzy i od poparzenia nie włada dobrze lewą ręką; trzecie — drugi wypadek z samochodem, który się rozerwał i p. Bisping został potłuczony, wreszcie czwarte — aresztowanie.

Dział ekonomiczny.

Z Kasy oszczędności m. Tarnowa. Piszą do nas z Tarnowa:

Sprawozdanie Kasy oszczędności miasta Tarnowa i zestawienie rachunkowe za rok 1912 zamyka 52 rok istnienia instytucyi, otwartej w r. 1861.

Jak przedstawia sprawozdanie, sytuacya ogólna instytucyi w r. 1912 była niekorzystna, na co złożyły się oczywiście powody przesilenia na polu ekonomicznem i rynkach pieniężnych. Mimo to jednak Kasa oszczędności dzięki rozumnej akcyi przetrwała najgorsze czasy przesilenia bez większego wstrząśnienia. O olbrzymim rozwoju instytucyi świadczą najlepiej cyfry.

W roku 1912 wynosił przychód w gotówce 18,362.205 K 49 h — rozchód 18,207.825 K 47 h czyli ogólny obrót 36,570.030 K 96 h.

Wkładki oszczędnościowe wynosiły 4912798 K 01 h — natomiast w tym samym czasie zwrócono 6573299 K 25 h.

Majątek własny Kasy przedstawia sumę 1,198.675 K 62 h — a czysty zysk za rok 1912 przynosi 73.724 K 96 h, który w czterech piątych przeznacza dyrekcya na cele dobroczynne, humanitarne i oświatowe.

Sprawami instytucyi kieruje wydział i dyrekcya, do których wchodzą pp.: ks. inf Walczyński (prezes), Baum K., Brandstätter M D., Kaempf A, Dr Leniek J., ks. Leśniak Fr., Dr Mokrzycki W., Dr Rapaport E, Dr Ringelheim A., Ragayski W., Dr Salomon F., Silb'ger J., Sokalski J., Szatko Fr., Dr Tertil T., Wechsler I., Dr Zbiegniewicz J. — Jako komisarz rządowy funguje starosta A. Reiner.

Przygotowania do wyborów w Galicyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 maja.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Do wiedeńskich pism donoszą obszernie z Galicyi o przygotowaniach wyborczych. Poseł Stapiński zwołał na 17 bm. do Rzeszowa prezydyum P. S. L., które zatwierdzi układ Stapińskiego z polsk. demokracyą i Rusinami co do wyborów. Z kompromisu wyłączono nar. demokratów, podolaków i moskalofilów.

Ze Lwowa donoszą, że między polskimi stronnictwami przyszło do kompromisu. Jako kandydaci staną: Dr Adam, Dr Głąbiński, Neuman, Dr Rutowski, Dr Dwernicki i Dr Schleicher. Kandydatury Battaglii i Loewensteina nie uzyskały poparcia.

Polscy demokraci stawiają kandydatów w Brodach, Tarnopolu i w Rzeszowie chcą obalić pos. Jabłońskiego. Stanie tam bar. Battaglia.

Rozwiązanie Sejmu.

Wiedeń. (T. B.) Jutrzejsza „Wiener Ztg" ogłosi patent cesarski rozwiązujący Sejm galicyjski i rozpisujący nowe wybory do Sejmu.

Pokój na Bałkanie.

Odpowiedź państw związkowych.

Ateny. (Aj. At.) Odpowiedź państw związkowych, która została wręczona przedstawicielom mocarstw wczoraj o godzinie 2-iej popołudniu opiewa: Rządy związkowe otrzymały zawiadomienie mocarstw z dnia 18-go kwietnia, w którem mocarstwa stwierdzają przyjęcie przez sprzymierzeńców warunków pokoju, sformułowanych przez mocarstwa w nocie z dnia 14 kwietnia, wzywają państwa sprzymierzone do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i wybrania miejscowości dla obrad konferencyi pokojowej i zamianowania pełnomocników pokojowych.

W zawiadomieniu tem mocarstwa donoszą dalej, że nie mogą dopuścić żadnych zastrzeżeń co do wytyczenia granic Albanii i co do wysp. Sprzymierzeńcy żałują, że mocarstwa nie uwzględniły ich zastrzeżeń, podyktowanych żywotnymi interesami i wynikami wojny, jednakże oświadczają, że różnice zapatrywań co do tych punktów nie powinny wstrzymać rozpoczęcia rokowań pokojowych i dlatego chcą poprzeć akcyę mocarstw, rozpoczętą w tym kierunku, oświadczają gotowość zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i obierają Londyn za miejsce konferencyi pokojowej. Pełnomocnikami Grecyi na konferencyi pokojowej będą: Dr Streit, Genadios i Skuludis.

Ateny. (T. B.) Odpowiedź sprzymierzonych z Bałkanu na ostatnią notę mocarstw została wręczona wczoraj. Sprzymierzeni zgadzają się na zaprzestanie kroków wojennych i na wysłanie delegatów do Londynu celem wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych. Jednakże w dalszym ciągu odpowiedzi wyrażają sprzymierzeni ubolewanie, że mocarstwa nie uwzględniły zastrzeżeń uczynionych z ich strony, które dotyczyły najżywotniejszych interesów państw bałkańskich.

Przed podpisaniem aktów pokoju.

Sofia. (Tel. wł.) Rząd bułgarski dał zlecenie ambasadorowi londyńskiemu, aby podpisał preliminarz pokojowy. Inne państwa związkowe zostały zawiadomione o tej decyzyi z prośbą, aby swym ambasadorom dały podobne instrukcye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że konferencya pokojowa rozpocznie swe prace w sobotę i delegaci zaraz podpiszą protokół preliminarza pokojowego. Następnie rozpoczną się obrady nad definitywnym pokojem.

Reunion ambasadorów zawiadomi konferencyę o swych postanowieniach, aby je wciągnąć do układów pokojowych.

Warunki pokoju.

Londyn. (Tel. wł.) Londyńskie pisma ogłaszają treść układu w sprawie pokoju związku bałkańskiego z Turcyą. Obejmuje on 7 punktów, mianowicie: 1) przywrócenie pokojowego stanu na Bałkanie; 2) Turcya odstępuje swe posiadłości europejskie na zachód od linii Midia—Enos, bez Albanii. Granice ustali komisya mieszana; obie strony oddają ustalenie granic Albanii mocarstwom; 4) Kreta zostanie odstąpiona Grecyi; 5) wyspy zostają oddane do rozporządzenia mocarstw, które zadecydują o ich losie; 6) kwestye finansowe ureguluje komisya finansowa w Paryżu; 7) wymiana jeńców, kwestye handlowe i przemysłowe zostaną załatwione osobnymi traktatami, które zostaną podpisane razem z pokojem.

Pokój za kilka dni.

Konstantynopol. (T. B.) W urzędowych kołach Porty sądzą, że preliminarny pokój, który jest już prawie gotowy, będzie podpisany w przeciągu tygodnia.

Wojsko międzynarodowe w drodze do Skadaru.

Rzym. (T. B.) „Tribuna" donosi, że oddział marynarzy okrętów floty międzynarodowej wylądował wczoraj w San Giovanni di Medua i prawdopodobnie dzisiaj rano przybędzie do Skadaru. W oddziale tym znajduje się 100 marynarzy włoskich. Uroczyste wydanie miasta nastąpi dnia 15 b. m.

Po pożarze w Skadarze.

Cetynia. (T. B.) Według urzędowej relacyi, nadeszłej ze Skadaru, liczba sklepów, które spaliły się podczas pożaru w Bazarze skadarskim, nie jest tak wielką, jak początkowo przypuszczano. Wynosi tylko 174. Śledztwo trwa dalej. Uwięziono wiele podejrzanych osób, a dalsze aresztowania jeszcze nastąpią. Władze wojskowe zdołały uratować wszystkie towary i gotówkę, co oddano właścicielom.

Spory o podział zdobyczy.

Belgrad. (T. B.) Wbrew rozpowszechnionym wiadomościom, że Serbia w kwestyi rozdziału terytoryów między Serbię i Bułgaryę przyjęła stanowisko Bułgaryi i nawet poddała się sądowi rozjemczemu, donoszą z urzędowej serbskiej strony, że to nie jest prawdą i w obecnej chwili nie chodzi o sąd rozjemczy, tylko o rewizyę traktatu.

Bratobójcze walki.

Londyn. (T. B) Biuro Reutera donosi z Saloniki: We walce, jaka powstała z powodu okupacyi Prewiszty przez Bułgarów między Bułgarami i wojskiem greckiem, oraz w walce koło Eleuteryi, padło po stronie greckiej 14 zabitych i 32 rannych. Po stronie bułgarskiej było 300 zabitych i rannych. — Obie strony następnie wyraziły wzajemnie żal z powodu tych zajść.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 maja.)

Zjazd Polskiego Tow. Pedagogicznego.

Lwów. (T. B.) Przez oba dni świąt obradował tu zjazd delegatów Polskiego Towarzystwa pedagogicznego z całego kraju. W zjeździe wzięli udział X. arcybiskup. Teodorowicz, wicepr. Dembowski, radca dworu Zaleski, Okęcki, pos. Adam, jako delegat zarządu głównego T. S. L., Dr Dulęba jako del. tow. Kółek rolniczych i inni. Zjazd zagaił wiceprezes Polaczek, poczem przemawiali Dr Dembowski, Adam, Dulęba, Biega imieniem Związku sokolego. Następnie X. arcyb. Teodorowicz dokonał poświęcenia gmachu Tow. pedagogicznego przy ul. Zimorowicza i przemówił serdecznie do obecnych. Po odczytaniu nadesłych telegramów i listów między innymi od Uniwersytetu Jagiellońskiego, i Macierzy szkolnej w Cieszynie nastąpił szereg referatów: O roku 1863, o stanowisku nauczycielstwa wobec dzisiejszego położenia narodowego i inne. Uchwalono szereg rezolucyj, w których żądano kategorycznie spełnienia postulatów nauczycielstwa na najbliższej sesyi sejmowej z ważnością od 1 stycznia br. bez względu na sytuacyę polityczną.

Następnie dokonano wyborów. Prezesem wybrano Józefa Piórkiewicza.

Próby porozumienia.

Berno Szwajcarskie. (T. B) Wczoraj przez cały dzień obradowała tu międzyparlamentarna niemiecko-francuska ugodowa konferencya przy udziale 218 uczestników, a to 33 członków niemieckiego parlamentu, 164 deputowanych francuskich i 21 francuskich senatorów. Między innymi byli obecni: senator d'Estournelles, posłowie Bebel, Hausmann, Haase, Jaurés itd.

Wieczorem na pełnem posiedzeniu przyjęto bez dyskusyi oklaskami rezolucyę, wyrażającą się z całą stanowczością przeciw zgubnemu szowinizmowi i że oba narody w przeważającej większości chcą pokoju. Będą w tym kierunku pracować, aby zniknęły nieporozumienia i unikano konfliktów. Wzywa swych członków do oddziaływania na rządy mocarstw, aby ograniczyły wydatki na armie i marynarki. Konferencya oświadcza się gorąco za projektem sekretarza Stanów Zjednoczonych, Bryana, w kwestyi sądów rozjemczych, aby wszelkie konflikty, jakie mogą powstać między obu państwami a nie dadzą się załatwić w drodze dyplomatycznej miały być przedkładane konferencyi hagskiej. Konferencya wyraża przekonanie, że zbliżenie między Niemcami a Francyą ułatwi także porozumienie między grupami mocarstw i w ten sposób stworzy podstawę do trwałego pokoju. Wreszcie postanowiła, że wybrane prezydyum ma się ukonstytuować w stały komitet z prawem kooptacyi i polecono komitetowi konferencyę peryodycznie lub według potrzeby zwoływać.

Obawa rzezi w Armenii

Konstantynopol. (T. B.) Deputacya patryarchatu z patryarchą Archaruni na czele, wręczyła wielkiemu wezyrowi memoryał o sytuacyi w Armenii. Patryarcha wyraził obawę rzezi w Armenii. Kilku członków delegacyi zwróciło także uwagę na wrogie zachowanie się władz i części prasy. Wezyr wyraził ubolewanie, że patryarchat dostarcza ambasadorom sprawozdań o wypadkach w Armenii. Patryarcha odpowiedział, że naród armeński widząc, że nie doznaje ochrony ze strony rządów, musi jej szukać u rządów europejskich.

O wolność Mongolii.

Urga. (T. B.) Uczestnicy konferencyj mongolskich książąt, ministrów i dygnitarzy doszli do przekonania, że uznanie protektoratu Rosyi nad Mongolią doprowadziłoby niezawodnie do przyłączenia Mongolii do Rosyi. Gdyby jednakże z drugiej strony Mongolia uznała protektorat Chin, te starałyby się odzyskać panowanie nad nią. Postanowiono więc zapewnić dla Mongolii przyjazny stosunek z Rosyą, o ileby to nie naruszało interesów Mongolii. Minister spraw wewnętrznych Dalama oświadczył: „Zrzuciliśmy z siebie jedno jarzmo, nie powinniśmy obecnie wpadać pod drugie. Musimy wszelkimi środkami dążyć do pełnej niezawisłości".

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Adamowie Napieralscy z Bytomia, M. Borowiczewa z Brohobycza, ks. Stan. Ostachowicz ze Lwowa, Stanisławowie Banasiowie z Warszawy, Helena Homolaczowa z Jarosławia, Franciszek Kołodziejski z Zapola (Kieleckie), Ludwik Wolski z Wiednia, Feliksowie Sapalscy z Bartodziei (Król. Polskie), Drowa Celina Przetocka ze Lwowa, Wanda Drużbacka z Prałkowiec, Dr Zygmunt Hofmokl z Wiednia, Ignacy Russman ze Lwowa, Władysław Ostachowicz ze Lwowa, Helena Zaborowska z Warszawy, Teresa Morawska z Poznania. Helena Michalikowa z Rychwałdu, Dr Juliusz Rawicz Gawroński z Wiednia, Dr Wiktor Kutrzeba z Jordanowa, Jan Bogdański ze Lwowa.

HOTEL ANGIELSKI PIERWSZORZĘDNY przy ulicy Warszawskiej l. 7 w pobliżu Pomnika Jagiełły i Akademii Sztuk Pięknych. Pokoje od 3 K 50 h na dobę. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie Lift. Usługa pierwszorzędna.

Radca Dworu Dr Henryk Ebers z córką z Krynicy, Radca Dworu Fryderyk Riomen ze Lwowa, Klara Jelska z Zakopanego, Aleksandrowie Frydrychowie z Sosnowca, Konrad Gutowski z Łodzi, Józefowie Schultzowie z Kalwaryi, Helena Gabriel z Warszawy, Er Maryanowie Barliccy z Dąbrowy Gór. (Król. Polskie), Józef Schüler z Usti n/O., Józef Wylesol z Przegoru (W. Ks Poznańskie), Ludwik Turowicz z synami ze Lwowa, Stanisława Urbańska z Miechowa, Zofia Głazowska z Makowa, Stefania Ficnerska, Stefania Smoromerska z Miechowa, Stanisław Winiarski, Stefan Ficnerski, Bolesław Urbański z Miechowa, Kazimierz Zagrodzki ze Skrzenowic (Król. Polskie), Helena Patuska z Rawy Ruskiej, Janowie Plichtowiczowie z Kaź Wielkiej (Król. Polskie), Prof. Henryk Thomanek z Odry, Prof. Hugo Hartmann z Odry, Kazimierzowie Chmielewscy z Poznania.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Za spokój duszy ś. p.

Zofii Janowej Federowiczowej

zmarłej 27 grudnia 1912 czytane będą

Msze święte

we czwartek dnia 15 bm. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów Krakowie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega. Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (od 1 V. do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa. Jasła, Dynowa. Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła. Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX)

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·55 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass. Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·45 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł, p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 4 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia, Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.